

Dr. Bones

# Czas, by anarchiści chwycili za broń

O broni palnej z perspektywy amerykańskiego anarchisty

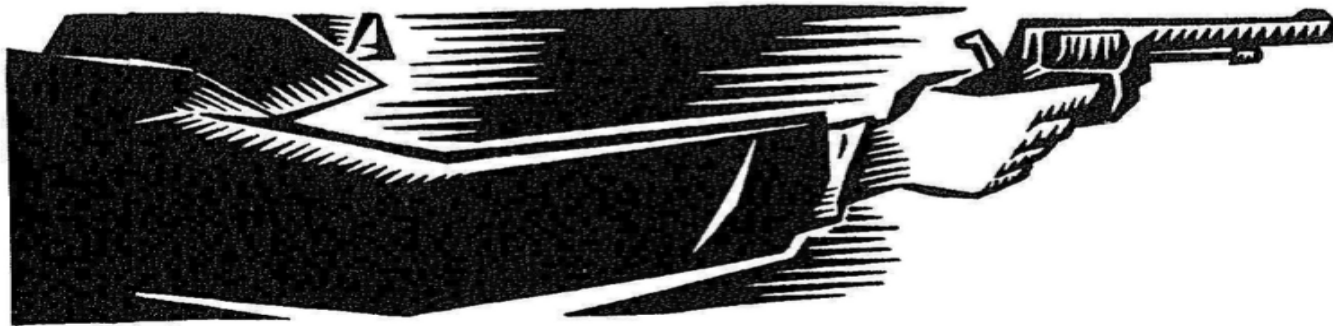


CZARNA  TEORIA



**Czarna Teoria**  
**Marzec 2017**

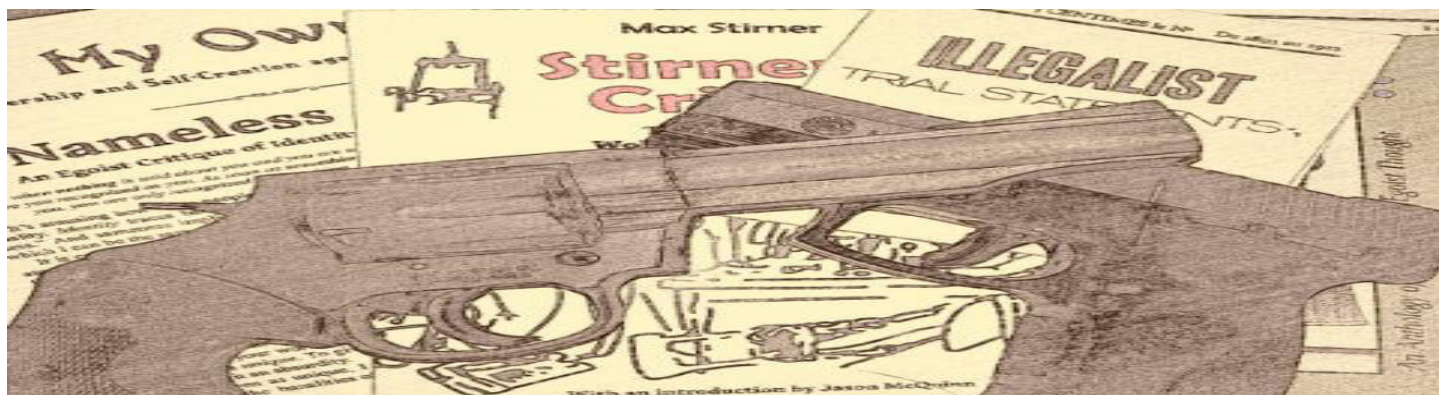




## Przedmowa tłumacza

Po objęciu fotelu prezydenta przez Donalda Trumpa ta część środowiska anarchistycznego, która dotąd opowiadała się przeciwko dostępowi i używaniu broni palnej, popadła w konsternację. Otóż okazało się, że na fali popularności ruchów skrajnie prawicowych oraz poparciem ze strony nowego prezydenta, mniejszości i ludzie o poglądach odstających od obecnej rasistowskiej narracji, mogą, a nawet muszą, obawiać się o swoje życie. Będąc praktycznie nieuzbrojonymi, zostali postawieni w sytuacji, w której jakakolwiek forma protestu staje się niemalże walką o życie – i to bardziej niż kiedykolwiek. Całą tę sprawę postanowił poddać analizie amerykański anarchokomunista, ukrywający się pod pseudonimem Dr. Bones, prowadzący portal <http://www.theconjurehouse.com/>. Owocem jego pracy jest tekst, który mamy przyjemność przedstawić poniżej – „Czas, by anarchiści chwycili za broń”. To tekst, który w logiczny i dosadny sposób odbiera sens liberalnemu i naiwnemu podejściu, według którego lewica powinna pozostać „pokojowa” – cokolwiek miałyby to oznaczać i trzymać się od broni palnej z daleka. W obliczu ataków przeciwko mniejszościom, bezustannemu wzrostowi popularności skrajnej prawicy, próby określenia Antify jako „organizacji terrorystycznej” i wydarzeniach 20 stycznia, nadszedł moment, w którym anarchiści powinni zrewidować swój światopogląd wobec legalizmu, taktyki „non-violence” i używania broni palnej. I nie chodzi tu bynajmniej wyłącznie o anarchistów żyjących w Stanach Zjednoczonych.

Nie pozostaje nam więc nic innego, niż oddać w wasze ręce efekt pracy Dr. Bonesa. Pracy w obliczu obecnej sytuacji w Stanach Zjednoczonych oraz wzrostowi popularności ruchów nacjonalistycznych w całej Europie bardzo potrzebnej.



**Wyobraź sobie przez chwilę, że jesteś w barze, a przed tobą stoi imigrant.**

Jest spokojny, lecz nie antyspołeczny, ubrany niedbale, lecz nie niechlujnie. Wydaje się, że jest taki jak każdy inny, lecz nie jest. Nie wiesz, że pracuje jako inżynier-programista programów lotniczych i nawet pomógł zaprojektować samoloty wykorzystujące technologię fly-by-wire, w których sterowanie ręczne jest całkowicie zastępowane przez komputery. Inteligentny człowiek, bardzo utalentowany, energiczny jak powiedziałby Duce. Historia indyjskiego sukcesu wyjęta prosto z amerykańskiej mitologii.

W tym momencie pojawił się za nim starczy, przerażony głos. Usłyszałeś piekielny krzyk: “WYNOŚ SIĘ Z MOJEGO KRAJU!”.

Co to do cholery było? Wygląda na to, że z tyłu doszło do lekkiej szamotaniny. Jakiś facet zaczął imigranta, z którym studiowałeś, jednak zdaje się, że kierownik baru już się tym zajął. Człowiek, który wydaje się być po prostu starym, białym kolesiem, wygląda na wkurzonego. Coś jest z nim nie tak, lecz nie wiesz, co. Mężczyzna wychodzi, jednak po kilku minutach wraca przez drzwi. Może coś zostawił?

Zastrzelił trzy osoby. Dwójka z nich była Hindusami, omyłkowo wziętymi przez sprawcę za muzułmanów.

Innym razem znajdujesz się na proteście, trzymając flagę i czując elektryzującą energię łączącą cię z innymi, którzy dołączyli do ciebie w geście solidarności. Jakiś człowiek wychodzi z tłumu, prowokując cię, byś go uderzył. Opluwa cię, niczym chory szop i klnie jak marynarz. Być może jest pijany albo na zbyt wielkim haju, by wiedzieć, co się dzieje. Ktoś go odpycha.

Wtedy mężczyzna wyciąga pistolet i strzela do jednego z protestujących. Będzie sądzony tylko za napaść.

To tylko wierzchołek góry lodowej. Nie minął nawet pełny rok pod panowaniem nowego cesarza i już klimat polityczny stał się praktycznie trujący. Ta podła i szkodliwa chmura dławi nie tylko najbardziej zagrożone społeczności, dusi również działaczy, którzy stają w ich obronie. Ludzie zażądali, by uznać Antife za organizację terrorystyczną. Rządy stanowe wprowadzają prawa, które zezwalają na rozjeżdżanie protestujących i odbieranie im ich własności.

To sytuacja podobna do tej, w jakiej postawieni zostali francuscy illegaliści na przełomie XIX i XX wieku:

*“Przeciwko nam, każda broń jest dobra. Jesteśmy w obozie wroga, otoczeni, prześladowani. Kapitałiści, sędziowie, żołnierze i policjanci jednoczą się, by nas zniszczyć”*

Być człowiekiem myślącym w tym kraju barbarzyńców oznacza bycie przestępcą, a coraz bardziej gorliwe pokolenia wiernych nowego cesarza dążą do wojny z nami. Istnieją miliony ludzi, którzy siedzą przed telewizorami, podobnie jak ja, gdy piszę te słowa, którzy nie widzą nic złego w poświęceniu kilkuset żyć (ofiary policyjnych zabójstw - przyp.tłum.) każdego roku po to, by “utrzymać porządek”. I możesz być pewny, że moje i twoje życie znajdą się wśród tych ofiar. Policja nie zatrzyma rasistów – wymienią się z nimi raczej rasistowskimi tekstami; pocieszają mężczyznę, który zabił nieuzbrojone, czarne dziecko i mówią, że to co, co zrobił, było właściwe.

Bycie anarchistą, komunistą, czy antykapitalistą (...) oznacza bycie potencjalnym wybrańcem śmierci. To nie metafora. To prawdziwe życie.

Jeśli przemierzasz ulice Syrii uzbrojony jedynie w kij baseballowy, znaczy to, że chcesz być uważany za samobójcę. Jeśli składnikami twojej “wojna przeciwko państwu” są wyłącznie ogień i benzyna, to wiedz, że każda jednostka straży pożarnej w kraju będzie wystarczająco dobrze przygotowana na odparcie twoich najbardziej śmiałych ataków.

Ludzie, którzy w zdecydowanej większości wspierają politykę i polityków, chętnie widzących Cię w trumnie, rzadziej zostają postrzeleni. Zadam więc proste pytanie: **czy masz narzędzia, pozwalające Ci chronić nie tylko siebie, ale także osoby, które są dla Ciebie ważne?**



## Wielkie nieszczęście

Nie oszukujmy się: różnica między “radykałami” a “rewolucjonistami” jest równie duża jak między indykami a tyranozaurom. W którymś momencie lewica przestała być niebezpieczna i niemal wyginęła. Po tym jak IWW (International Workers of the World - międzynarodówka anarcho-syndykalistyczna - przyp. tłum.) zostało złamane w latach trzydziestych, a siła Związków rozbita, jak ALF-CIO [Amerykańska Federacja Pracy - Kongres Przemysłowych Związków Zawodowych – przyp. tłum.] potępiła komunistów, a łykanie kwasu stało się modnym sposobem robienia rewolucji, jedynym miejscem, gdzie można było jeszcze znaleźć resztki idei, dawniej budzących strach wśród prezydentów i cesarzy, stały się wypełnione papierosowym dymem akademiki oraz monumentalne marsze na wpół pustymi ulicami.

W istocie, idee lewicy, mówiące o wyzwoleniu człowieka z okowów kapitału były tak bardzo prześladowane w fizycznym świecie, że władzy udało się przepędzić je z ulic i zagnać z powrotem do naszych głów. Niczym dzięcioł wielkodzioby, lewica została uznana za wymarłą. Widok sierpa i młota kojarzył się raczej z odkryciem kości dinozaurów niż z politycznym oświadczeniem.

Jednak te czasy nie były tym, czym powinny być.

Rozwścieczone przez działania Trumpa i zdradzone przez demokratów widmo radykalizmu powróciło niczym zły duch, przepiętny pragnieniem zemsty. Milenialsi są zmęczeni kapitalizmem, a “politycznej rewolucji” Berniego Sandersa nie udało się osiągnąć niczego wartościowego. Taktyka „non-violence” okazała się tylko i wyłącznie świętą drogą do tego, by zostać aresztowanym.

Owszem, wojująca lewica zdaje się wychodzić spod ziemi, niczym cykady podczas lata na Florydzie. Sycząc i hałasując powoli buduje wspólny chór głosów. Niemniej na mokrych jeszcze, świeżutkich skrzydłach nowych bojowników wciąż widać ślady poprzedniej generacji. Czarny blok powrócił, jednak cały czas jesteśmy zmuszeni walczyć o swoje miejsce podczas protestów. Ludzie stojący wokół budynków, trzymając się za ręce wywołują tylko zamieszanie, nie są prawdziwą blokadą.



Anarchiści i bojownicy wszelkiej maści zostali wykastrowani, co postawiło nas w niebezpiecznym położeniu, nie występującym w innych krajach. Republikanie dwukrotnie częściej niż demokraci posiadają broń w swoich gospodarstwach domowych. Około 6 na 10 posiadaczy broni (dokładniej 64%) twierdzi zaś, że „często czują się dumni z bycia Amerykanami”. Mniej więcej połowę wszystkich pistoletów w tym kraju posiada opętane 3% dorosłych Amerykanów. Większość najtańszej w produkcji broni (półautomatycznej lub automatycznej) została specjalnie zakazana przez krajową ustawę o broni palnej oraz poprawkę Hughesa, skutecznie utrzymując samoobronę z dala od rąk klasy robotniczej.

To nie Europa, to Stany Zjednoczone pierdolonej Ameryki, ponury system lenny, gdzie w każdej chwili ktoś może wejść do przekłętego Starbucksa z bronią wyładowaną trzydziestoma kulami, zdolnymi przebić osłonę przeciwpancerną.

Stanowi to splątana sieć ciemnych implikacji zbyt strasznych, by o nich myśleć. To ukryta groźba zamożnych i dobrze usytuowanych patriotów, w pełni uzbrojonych, zdolnych zniszczyć wszystkie osiągnięcia ruchu rewolucyjnego w czasie istotnych dla niego momentów. Mogą stać i śmiać się z zamieszek, ponieważ wiedzą, że gdy nadchodzi krytyczny moment, wszelkie skuteczne środki samoobrony znajdują się w rękach **jednej** klasy i **jednej** ideologii.

Nie ma żadnego widma, krążącego nad jakimkolwiek kontynentem, prócz Nieformalnej Federacji Anarchistycznej (FAI), a i to tylko w małych, spontanicznych grupach. Policja i naziści (powtarzam się) szturmują protesty, gdzie zaczynają bić kogo popadnie, ponieważ ci których biją nie stanowią dla nich żadnego zagrożenia. Policjanci wciąż chcą wracać do domu punktualnie; minuty, gdy stają oko w oko z kimś, kto jest w stanie wyrządzić im taką samą, jeśli nie większą krzywdę, jaką oni wyrządzają innym, powodują, że gliniarze raptownie zamieniają się w negocjatorów i zaczynają szukać pokojowego wyjścia z sytuacji.

Przypomnijmy wydarzenia w Narodowym Rezerwacie Przyrody Malheur, gdzie uzbrojeni członkowie lokalnej milicji zajęli siedzibę tej organizacji. Policjanci traktowali ich jak wrogów, ale z szacunkiem, ponieważ okupujący mieli naładowaną broń automatyczną, która mogłaby pokroić świnię (glinę) na plasterki w ciągu kilku sekund. Przypomnijmy też, że wszyscy aresztowani zostali uniewinnieni i prawie wcale nie przebywali w więzieniu.

Porównajmy to z protestami w Standing Rock, gdzie używające broni siły państwowe, dosłownie zdmuchnęły ludzi z powierzchni ziemi, nie ponosząc żadnych konsekwencji poza naganą. Zniszczono obóz, który zamienił się w ruinę. Rurociąg w Dakocie zostanie zbudowany, ludzie zawiedli i jedyne, czym mogą się teraz pochwalić to zdobyte siniaki i blizny.

A co, jeśli policja nie byłaby taka chętna do trwałego okaleczania protestujących i ruszenia na obóz? Co, gdyby się bała? Co by było, gdyby anarchizm i antykapitaliści naprawdę stali się czymś, czego gliny znów zaczęły się bać?

Co, jeśli opór byłby uzbrojony?



## Bóg, który skłamał

Nowoczesne protesty, zakorzenione w liberalizmie, zakładają kilka rzeczy:

- że ludzi u władzy obchodzi to, co ich zwierzęta gospodarskie mają do powiedzenia;
- że istnieją pewne urojone pola, otaczające nas wszystkich, nazywane „prawami człowieka”, które sprawiają, że ci ludzie czują się moralnie zobowiązani do ich przestrzegania;
- że wroga można przekonać, by zrezygnował z całej swojej władzy, tworząc jakąś formę wielkiej, utopijnej kabały, która obejmuje cały świat, bez żadnej przemocy.

Te idee są śmieszne. Niektóre popłuczyny religijnych fantazji, wyciągniętych żywcem z lat sześćdziesiątych, wciąż pojawiają się i paradują na każdej „demonstracji”, niczym nawiedzone dzieci Chrystusa, przysłane by nas uzdrowić. To wszystko kłamstwa. Wszystko. Wystarczy zapisać jakąkolwiek czarną osobę.

Te założenia są niczym więcej, jak wszczepioną fikcją, która została ustanowiona jakieś sto lat temu i podana przez państwo, byś był potulny oraz posłuszny. Czy szefów obchodzi co będą jedli i gdzie zamieszkają zwolnieni przez nich robotnicy? Czy policja martwi się, gdy czyjeś „prawa” zostają naruszone, gdy biją ludzi pałkami lub strzelają do nich na oczach innych? Krzyczą do was, byście nie stosowali przemocy, kradnąc jednocześnie prawie każdego dolara, którego zarobicie, przy pomocy gróźb użycia siły i głodu, jakie nad wami wiszą...

Prawa są fikcją, zjawą. Im szybciej pojmiesz, że jedyne „prawa”, które masz, to te, do przestrzegania których uda Ci się ich zmusić, tym szybciej będziesz mógł dołączyć do reszty planety, ciesząc się tym, co nazywamy życiem.

Enzo Martucci napisał:



*“Wolność jednostki kończy się tam, gdzie kończy się jej siła. Jeśli chcę, a moja siła na to pozwala, mogę rozkazywać innym. Jednak w tym przypadku władza sprawowana nad nimi nie jest właściwie władzą, gdyż nie są oni zobowiązani do uznawania i szanowania jej. W rzeczywistości, gdy będą chcieli zbuntować się i użyć swojej siły, by utrudniać mi moją próbę dominacji, pozostaną wolni i nie zagrozi im niczyja władza.”*

W rzeczywistości anarchizm opiera się na przymusie: nie będziemy pracować, dopóki nie spełnisz naszych żądań i nie przestaniemy wzniecać zamieszek, dopóki nie dasz nam tego, czego chcemy.

Możemy utrudniać życie władzy na wiele sposobów. Rządzący wiedzą, że radykałowie nauczyli się różnorodności, można jednak odnieść wrażenie, że nigdy nie zaczęliśmy uznawać za zagrożenie samej próby rządzenia nami. Codziennie chodzimy po ulicach bezbronni, ze szczerą nadzieją w sercach, iż nasza słabość będzie szanowana tak, jakby była cnotą.

Protestujemy przeciwko przepisom, które pozwalają ludziom na przejechanie po nas i zmiżdżenie naszych głów tysiącem funtów stali; błagamy tych samych ludzi, którzy biją nas pałkami, by zaczęli nas w końcu szanować; nie żądamy godności, skomlemy o to, by traktowano nas- dobrze.

Czy to anarchizm, jakiego chcemy, tradycja proszenia o bycie człowiekiem zamiast wymagania tego? Większość tego, co przechodzi dziś pod szyldem “akcji bezpośredniej” jest zaledwie proszeniem wroga, by był dla nas lepszym władcą, zamiast walki o uwolnienie się od władzy.

Ta taktyka nigdy nie zadziałała, a przekonanie, że uda im się w ten sposób przekonać innych - samemu otoczonych przez uzbrojonych mężczyzn i kobiety, którzy nie wahali się wybrukować milionami trupów swoich wymaginowanych granic - ma więcej wspólnego z potęgą zbiorowej halucynacji niż z polityką.

W chwili, gdy piszę te słowa, policjant wyciągnął kogoś przed moim oknem, iskry w jego oczach i rozlegające się krzyki oznaczają, że złapał swoją zdobycz. Jeśli nie zdoła siłą zatrzymać swojej ofiary, przynajmniej ją okradnie, zmuszając do zapłacenia za skorzystanie z jego ochrony. A my przejdziemy obok tej sceny obojętnie, nawet jeśli uderzy lub pobije tę młodą kobietę z piaszczystymi, blond włosami, bo jesteśmy zbyt słabi, by bez niego żyć.

A co, jeśli by ją teraz zabił? Dlaczego nie miałby tego zrobić? Co ma do stracenia? Czym ryzykowałby, jeśli rozprysnąłby jej mózg na kawałki, targany adrenaliną jak wściekły rekin. Nie groziłyby mu żadne konsekwencje, ani z jej strony, ani ze strony jej społeczności. Podporządkowani niewolnicy wciąż będą siedzieć cicho i po protestach wrócą do swojej pracy.

On i jego wydział wiedzą, że nie mają się czego obawiać. Że polegamy na nich.



## Podnieś SWOJĄ broń i wypowiedz SWOJĄ wojnę

Powiem wprost: uzbrojony człowiek ma wpływ na siebie. Może się nie tylko bronić, a wręcz uwolnić od „ochrony” policji, a także przejść do egzekwowania własnych wartości w otaczającym go świecie. Gdy policjant każe ci zdjąć koszulkę, którą uważa za obraźliwą (powiedzmy, koszulkę „Black Lives Matter”), zgadzasz się, ponieważ groźba przemocy i śmierci jest wystarczająca, by to zrobić. Nie oceniasz swoich szans i nie zastanawiasz się nad tym, czy możesz go unieruchomić lub sprowadzić na ziemię, bo wiesz, że nie ma takiej ilości mięśni, która mogłaby powstrzymać dziewięćmilimetrowy pocisk przed rozerwaniem twojej twarzy.

Nie ma powodu, dla którego anarchiści nie mogliby zrobić tego samego.

Klansmeni stają przerażeni na widok załadowanego karabinu. Mniej prawdopodobnym jest, by naziści prężyli swoje mięśnie, gdy widzą trzystapięćdziesiątkę, gotową do zniszczenia w dwie sekundy mięśni, które budowali przez dwa lata. Wymierzenie broni w policję jest wydaniem na siebie wyroku śmierci (chyba że jesteś biały), jednak sama myśl, że może dojść do strzelaniny, jest wystarczająca, by spowodować, że policja będzie zachowywała się lepiej.

Robert F. Williams był klasycznym przykładem wcielenia takiej taktyki w życie.

“Robert F. Williams mógłby stać się liderem Mabel, oddziału NAACP [Krajowego Stowarzyszenia Postępu Ludzi Kolorowych – przyp. tłum.] w Północnej Karolinie i zorganizować czarną milicję do walki z Klanem, ku niechęci do umiarkowanych działań obecnej w Ruchu Praw Obywatelskich. Williams był weteranem II wojny światowej i dzielił się swoimi umiejętnościami, które zdobył, ze swoimi współbraćmi, by walczyć przeciwko przemocy ze strony Ku Klux Klanu i Rad Białych Obywateli. Wykazano, że skuteczność tych działań była wysoka; poprzez proste bycie uzbrojoną milicją, czarni mogli przestraszyć Klansmenów i zniechęcić ich do działań.”



*“Ktoś w tłumie wystrzelił z pistoletu, a ludzie znów zaczęli histeryczne krzyczeć. “Zabić czarnuchów! Zabić czarnuchów! Oblać czarnuchów benzyną!” Tłum zaczął rzucać kamieniami w dach mojego samochodu. Więc otworzyłem drzwi, stanąłem jedną nogą na ziemi i pojawiłem się wśród nich z włoskim karabinem w dłoniach.*

*Przez cały ten czas, trzech policjantów stało około pięćdziesięciu stóp od nas, podczas gdy my czekaliśmy na nich w samochodzie, by przyszli i nas uratowali. W tym momencie, gdy zauważyli, że jesteśmy uzbrojeni i tłum nie może nas dorwać, dwóch z nich zaczęło biec. Jeden biegł prosto na mnie, chwycił za ramię i powiedział: „Odlóż broń! Odlóż swoją broń!” Złapałem go za twarz i powiedziałem, że nie zamierzam zostać zlinczowany. Drugi policjant, który przebiegł wokół samochodu, zaczął wyciągać swój rewolwer z kabury. Miał nadzieję, że strzeli mi w plecy. Nie wiedzieli, że mieliśmy więcej niż jeden pistolet. Jeden ze studentów (który miał wówczas siedemnaście lat) wymierzył czterdziestkę piątkę w jego twarz i powiedział mu, że jeżeli wyciągnie broń, to go zabije. Policjant zaczął wkładać broń z powrotem do kabury, odsuwając się od samochodu, po czym wpadł do rowu. Wśród tłumu stał bardzo stary, biały mężczyzna, który zaczął krzyczeć i płakać jak dziecko. Wciąż płacząc, powiedział: „Jasna cholera, jasna cholera, co się stało z tym pieprzonym krajem, że czarnuchy mają broń, że czarnuchy są uzbrojone i policja nie może ich nawet aresztować!” Wciąż płakał, gdy ktoś zabierał go z tłumu.”*

Z książki „Murzyni z bronią”, dokumentującej kampanię integracji na publicznych basenach prowadzoną przez NAACP w 1961 roku.

Gdzie do cholery podział się TAKI rodzaj prowadzenia polityki? Kiedy zaczęliśmy prosić się o cokolwiek, zamiast po prostu brać? Dlaczego pozwalamy wrogowi dyktować, co jest dla nas akceptowalne? Dlaczego tłoczmy się w słabości, kiedy możemy z dumą stać pod naszą własną władzą?

“Rewolucja i insurekcja” - jak mówił Max Stirner - “nie mogą być traktowane jako synonimy... Celem rewolucji jest nowy ład; w buncie zaś chodzi o to, by nie pozwolić sobą rządzić, by samemu się gospodarzyć, nie pokładając płonnych nadziei w żadnych <instytucjach>” (Stirner 1995: 380)

Dopiero, gdy sami zaczniemy się wyzwalać, będziemy mogli utorować drogę do wolności innych.

Broń może być doskonałym wyrównywaczem: nie musi być droga ani wyszukana i mogą jej używać, zarówno chorzy jak i zdrowi, młodzi i starzy, ludzi każdej płci i o każdym statusie społecznym.

Broń palna to anarchizm w akcji, to narzędzie, które natychmiast uwalnia od polegania na hierarchicznej władzy. TY możesz odeprzeć włamanie, TY możesz przerwać gwałt, TY możesz powstrzymać rasistowskie szumowiny nawet przed pokazywaniem się na dzielnicy, zarówno indywidualnie, jak i w grupie. Nie angażuje żadnej władzy, nie trzeba dzwonić pod 911 i nie utrzymuje całej tej infrastruktury. To efektywnie sprawia, że państwo staje się zbędne, bez potrzeby polegania na duchu „praw”, „przepisów” lub jakiemuś religijnemu przekonaniu, że „w głębi duszy każdy jest dobry”.

Kiedy stanie się jasne, że życie anarchisty zagrożone jest przez radiowóz taranujący protest, lub gdy wyciągnięcie broni na wiecu stanie się potencjalnym zagrożeniem, sytuacja przestanie się pogarszać. Policja przestanie nękać ludzi i szaleć po twoim osiedlu, gdy zda sobie sprawę, że ryzykuje czymś o wiele więcej niż dwutygodniowymi, płatnymi wakacjami. Kiedy stanie się jasne, że gwałcieciel nie będzie żył wystarczająco długo, by błagać o litość przychylnego mu sędziego, patriarchat będzie w odwrocie.

Każdy anarchista z pistoletem w ręku urzeczywistnia anarchizm. Jest siłą zdolną odpowiedzialnie utrzymać świat i domagać się autonomii. Ten sam świat, ukryty obecnie za murami, płotami, odznakami i mundurami, który ty i ja budowaliśmy z pokolenia na pokolenie naszymi gołymi rękami tylko po to, by został nam skradziony przez dyktat „rynku” i właścicieli, którzy traktują nas jak bydło!

Dobrze, towarzysze, czy wciąż będziecie pozwalać im na to, by was okradali? Będziecie nadal żyć jak pokojowe i pacyfistyczne stado? Czy będziecie wciąż pozwalali państwu i burżuazji kraść waszą własność, czas, ciała i życie, podczas gdy oni okupują wasze bezpieczeństwo, by trzymać was w posłuszeństwie?

Czy zaczniecie je z powrotem odzyskiwać, jedno po drugim...

...pod lufą karabinu?

Jeśli nie możesz odebrać państwu żadnego mienia...

...przynajmniej odbierz im siebie.

**Dr. Bones**

<https://theconjurehouse.com/2017/02/28/its-time-for-anarchists-to-pick-up-a-gun/>







*"Wielcy są wielcy tylko dlatego,  
że my klęczymy."*

„Jedyny i jego własność”, Max Stirner



KOLEKTYW  
CZARNA  TEORIA